

Toster



1/2019/2020

Wywiady z :

Wicemarszałek Sejmu Pania

Małgorzata Kidawą-Błońska

Nowym dyrektorem VI LO

Marią Policht

Samorządem Uczniowskim

Toaletowa Porażka i spółka

Literacki przepis na ciasto

Najgorszy zawód świata

Wydanie 04.11.2019



Spis treści:

1. Wiadomość od Redakcji :)

2. Wywiad z Małgorzatą Kidawą Błońską

3. Rozmowa z nowym dyrektorem VI

4. Rajd w Podlesicach!

5. Rozmowa z Zarządem Uczniowskim

6. "Najgorszy zawód na świecie"

7. „Toaletowa porażka i spółka”

8. Podwójny rocznik wg nauczycieli VI LO

9. „Jesienna magia, czyli super puszyste ciasto z dyni”

Redakcja Tostera...

*Jesień, cała w złocie, czerwieniach
i brązach, rozgościła się na dobre.
Teraz wkrada się do naszych serc
i napełnia umysły nostalgią, wieloma
pięknymi, choć niekiedy bolesnymi
wspomnieniami. W tych nieco
mistycznych okolicznościach*

Przylatujemy my, niczym pająki



*na cienkich niteczkach babiego lata. Przynosimy ze sobą wiele ciekawych
artykułów, by w tym pięknym okresie nie zabrakło Wam rozrywki, wiedzy
i ogromnej dawki szkolnych newsów. Będzie zabawnie (w końcu zostaliśmy
ochrzczeni i pasowani na uczniów klas pierwszych), melancholijnie (bo przecież
poza popularnym w ostatnich latach grobbingiem, uroczystość Wszystkich
Świątych to w naszym kraju czas zadumy), wesoło i przerażająco (nie możemy
przecież zapomnieć, że reszta świata czci swoich zmarłych w dużo huczniejszy
sposób, a Halloween i Dziady to święta zarówno radosne, jak i przyprawiające
o gęsią skórę). Podzielimy się też spostrzeżeniami ze szkolnych korytarzy,
wywiadami i niesamowitym przepisem na ciasto dyniowe.*

Oddajemy w Wasze ręce pierwsze tegoroczne wydanie naszego Tostera.

*Mamy nadzieję, że październikowy klimat i niezwykła atmosfera
przypadną Wam do gustu.*

Gdy zaś dni robią się coraz chłodniejsze, my życzymy Wam wielu ciepłych chwil!

Redakcja

„Polityka od szkoły powinna trzymać się jak najdalej”

Dnia 19 września uczniowie sosnowieckich szkół, w tym także nasi korczakowscy dziennikarze, spotkali się z panią Małgorzatą Kidawą - Błońską – kandydatką Koalicji Obywatelskiej na urząd Premiera Rzeczypospolitej. Porozmawialiśmy z Panią Posel na temat przyszłości naszych szkół i dalszego ich rozwoju.

Redakcja: Witam Panią serdecznie.
Chcielibyśmy zadać Pani Marszałek pytanie dotyczące podwójnego rocznika w szkołach.
Czy Platforma Obywatelska planuje zrobić coś jeszcze z tym problemem, który dotyka nas wszystkich?



/Jacek Domiński /East News

Pani Wicemarszałek: Musimy z tym coś zrobić dlatego, że ten rok jest bardzo trudny dla młodych ludzi, ale to przepełnienie w klasach będzie dokładnie w przyszłym i następnych latach, dopóki uczniowie nie skończą liceów. Nie da się odwrócić tej reformy niestety, bo żadne samorządy, żadne szkoły, nauczyciele, a tym bardziej dzieci, czy młodzież tego nie wytrzymają. Natomiast musimy pozwolić samorządom działać bardziej drastycznie. Czasami rozczłonkować szkoły, rozmieszczać w innych budynkach, żeby młodzież znowu uczyła się w systemie jednozmianowym – to można zrobić, tylko trzeba zaufać samorządom i pozwolić im podejmować takie decyzje. Trzeba też wesprzeć nauczycieli, żeby także mieli swobodę w podejmowaniu pewnych decyzji, organizacji czasu pracy w szkołach. Tylko w ten sposób stworzymy warunki do nauki, bo młodzież chodząca na drugą zmianę do szkoły jest zmęczona i ta nauka jest bezproduktywna. Oni mało tego, że uczą się w większych klasach na dwie zmiany, to jeszcze są bardzo zmęczeni i ta nauka jest dla nich naprawdę trudna. Nauczyciele przez ten system także mają dużo innych obowiązków i ten czas na dydaktykę mają okrojony, więc to, co można zrobić natychmiast, to zrobimy od pierwszego dnia, kiedy obejmiemy władzę.

Redakcja: Jeszcze jeżeli mogę zapytać o nauczycieli, bo rzeczywiście oni w sporych kwestiach nie mają mocy decyzji. Na przykład jeżeli chodzi o wybór lektur, jest to narzucone przez MEN. Czy Pani partia, Pani opcja polityczna planuje dać nauczycielom większą swobodę właśnie w podejmowaniu decyzji?



Pani Wicemarszałek: Oczywiście, że tak. To nauczyciele muszą decydować, mieć możliwość wyboru i sposobu nauczania, bo nauczyciel zna dzieci i wie, jak najlepiej do nich dotrzeć. Powinien także proponować takie lektury, które jego zdaniem zachęcą młodych ludzi raz - do czytania, dwa - do samodzielnego myślenia. Tak naprawdę szkoła musi uczyć dzieci i młodzież samodzielnego myślenia, samodzielnego podejmowania decyzji i nauczyciele muszą mieć szansę wyboru w przypadku nie w dziesięciu, ale może stu, czy stu pięćdziesięciu książek, które młodzi ludzie powinni przeczytać. Może jeżeli zachęcą się do jednej, czy dwóch książek, to przeczytają te sto pięćdziesiąt, ale trzeba dać im szansę, żeby chcieli to robić. Poza tym, chcielibyśmy, żeby programy nauczania, rady do programów nauczania przygotowywali nie politycy, ale nauczyciele, metodycy, specjaliści danych dziedzin.

Redakcja: Dziękujemy Pani pięknie i życzymy powodzenia w nadchodzących

„LUBIĘ CHODZIĆ PO GÓRACH”

Redakcja: Dzień dobry, Pani Dyrektor, jesteście dziennikarzami szkolnej gazety „Toster”. Ze względu na zmianę dyrektora szkoły wielu uczniów zadaje sobie pytanie: jaka jest nowa Pani Dyrektor? Czy zechciałaby Pani udzielić nam odpowiedzi na parę pytań?



Zbiory/Facebook/Maria Policht

Pani Dyrektor: Oczywiście.

Redakcja: Jak wiemy, jest Pani nauczycielem geografii, więc domyślamy się, że na pewno lubi Pani podróże po górach. Czy każdy weekend spędza Pani w górach ?

Czy lubi Pani osiągać nowe górskie szczyty oraz „szczyty” zawodowe ?

Pani Dyrektor: *Niestety, nie każdy weekend spędzam w górach. Czas nie pozwala mi na to, aby wyjeżdżać, ale istotnie kocham podróże, lubię chodzić po górach, uprawiam turystkę pieszą, lubię wędrówki. Staram się spędzać czas aktywnie, kocham podróże; zwłaszcza lubię podróżować do Chorwacji. Jest to kraj zajmujący szczególne miejsce w moim sercu. Polskie góry znam stosunkowo dobrze, ponieważ studiowałam dziennie geografie, gdzie dużo czasu spędzaliśmy na praktykach terenowych w górach. Lubie chodzić po Tatrach, generalnie wszystkie zakątki gór polskich są mi znane. Najbardziej kocham Jurę Krakowsko-Częstochowską z racji bliskości, piękna i dzikości. Oczywiście staram się nieustannie rozwijać, zdobywać szczyty, tzn. chodzić w miejsca, w których jeszcze nie byłam. Mówiąc w przenośni - rozwijać się osobowościowo, zdobywać nowe umiejętności, kompetencje, czyli w pewnym sensie „zdobywać szczyty”.*

Redakcja: Przed objęciem stanowiska dyrektora pracowała Pani w Kuratorium Oświaty. Czy mogłaby Pani Dyrektor powiedzieć nam, jaka jest różnica między tymi dwoma zawodami?



Pani Dyrektor:

Zanim zaczęłam pracę w kuratorium byłam przez dwadzieścia lat nauczycielem; praca w kuratorium była zaledwie epizodem w mojej karierze zawodowej, pracowałam pięć lat jako wizytator, później jako starszy wizytator. Praca w kuratorium jest zupełnie odmienna od pracy nauczyciela. Jest to praca typowo urzędnicza, gdzie spędza się osiem godzin wyłącznie z dokumentami, systemami komputerowymi; czasu na żywy kontakt z człowiekiem jest niewiele. Tęskniłam za pracą w szkole, kontaktem z młodzieżą. Kontakt z młodzieżą czy dziećmi odmładza człowieka,

Redakcja: Czy ma Pani jakąś wizję szkoły związaną z nauczaniem i z wizerunkiem szkoły?

Pani Dyrektor: *Niewątpliwie chciałabym utrzymać wysoki poziom nauczania, aby „Korczak” w rankingach Perspektyw był na coraz wyższych pozycjach. Posiadamy osiem klas pierwszych, jest to młodzież bardzo dobra, ambitna. Myślę, że to wielka szansa dla naszej szkoły. Natomiast jeśli mowa o bazie materialnej, to niewątpliwie czekają nas wielkie wyzwania. Mam w planach remont Sali gimnastycznej wraz z zapleczem; chciałabym, żeby udało się to jak najszybciej, ale też wiele rzeczy nie jest zależnych od dyrektora, a od czynników zewnętrznych.*

Redakcja: Czy jest może planowane otwarcie sklepu ?

Pani Dyrektor: *Nad tym pomysłem możemy się zastanowić, ponieważ jest pomieszczenie, które byłoby odpowiednie. Jest to kwestia do przemyślenia.*

Redakcja: Dowiedzieliśmy się, że jest Pani mamą dwóch córek; jedna z nich jest w naszym wieku. Czy mając w domu nastoletnią córkę może Pani skuteczniej rozwiązywać problemy uczniów Korczaka?

Pani Dyrektor : *Obecnie rzadko widuję się z córką ze względu na ilość obowiązków, które spadły na mnie jako na dyrektora szkoły. Córka jest uczennicą klasy drugiej liceum, a to pomaga mi spojrzeć na problemy nie tylko z perspektywy dyrektora szkoły i byłego wizytatora, ale i ucznia.*

Redakcja : W takim razie dziękujemy za miłe spotkanie, życzymy dobrej energii, nowych pomysłów i realizacji tego, co Pani Dyrektor sobie zaplanuje.

Pani Dyrektor: *Dziękuję bardzo.*

Podlesicka masakra sosem tabasco!

Jedź do Podlesic- mówili. Będzie fajnie - mówili. Los jednak był na tyle złośliwy, że zapomnieli wspomnieć o niespełnionych ambicjach kulinarnych naszych drogich maturzystów.

Wszystko zaczęło się jeszcze w czwartek, gdy naszym wielką zwyciężczyni w wojnie o miejsca



siedzące w autobusie, przekroczyłam próg szkoły. Przywitała mnie upragniona fala ciepła i grupka wysokich jak dęby trzecioklasistów, niemal gotowa do wyjazdu na swój pierwszy dzień Rajdu. I nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie moja obsesyjna wręcz skłonność do doszukiwania się we wszystkim drugiego dna. W końcu to wręcz niemożliwe, by uśmiechy maturzystów były dziwnie złowieszcze, prawda? Pełna obaw rzuciłam się w wir szkolnych obowiązków, tylko po to, by następnego dnia przejść przez chrzest, uprawniający mnie do zwania się pełnoprawnym korczakowcem. Czyż w życiu mógłby spotkać mnie większy zaszczyt?

Poranek zapowiadał się niepokojąco dobrze. Udało mi się dotrzeć do szkoły, nie zniszczywszy nawet cudownego stroju Brązowego Niedźwiedzia, w dodatku pamiętałam tekst naszej piosenki

i umiałam zatańczyć przygotowaną przez koleżanki choreografię. Dumna z tych wielkich osiągnięć spotkałam swoją klasę, a także kilkoro kolegów z równoległych oddziałów; poza tym, że wyglądaliśmy jakbyśmy uciekli z zoo, mieliśmy wiele powodów do uśmiechu.

Jak się zapewne domyślicie, wszyscy

niepomniecznie ucieszyli się z faktu, że klasa dziennikarska została przypisana do autokaru, który musiała dzielić ze swoimi kolegami z oddziału matematyczno-fizycznego. Był to „mat-niczym wielka fiz”, którego „human” ma zamiar grzecznie upraszać o zostanie grupą didżejów. Rock, heavy metal i inne cięższe rodzaje muzyki były dokładnie tym, czego potrzebowałam o poranku, by wprowadzić się w bojowy nastrój.

Gdybym tylko była lepsza z geografii, może dowiedzielibyście się, skąd wiał wiatr, sprawiający, że nawet grupka Brązowych Niedźwiedzi drżała z zimna. Niestety, natura nie obdarzyła mnie zdolnością orientowania się w terenie. Tym samym oszczędzę wam niewątpliwiej przyjemności czytania sienkiewiczowskich opisów naszej drogi do Podlesic, skupiając się jedynie na zadaniu przygotowanym dla nas przez starszych kolegów. Zadaniu, które poddało mojej wątpliwości poziom ich wiedzy biologicznej.

Wyobraźcie sobie wielką pajęczynę, rozwieszoną pośród drzew. Doskonale. Teraz dodajcie do tego całą menażerię, próbującą przebyć drogę pomiędzy nitkami, nie zrywając ich. Owszem, nawet niedźwiedzie dzielnie starały się za wszelką cenę



Dodam tylko, że żadnej grupy nie proszono o przywdzianie kostiumu pajaków.

W końcu jednak dotarliśmy na polankę, gdzie miał rozegrać się nasz „wielki finał”. Wkroczyliśmy tam z uśmiechami na ustach, niczym młodzi bogowie. Wtedy też odpowiednio nas powitano. Co prawda maturzystom musiała skończyć się sól, o chlebie nawet nie wspominając, bowiem... cóż, od stóp do głów umazano nas ich zamiennikiem. Mąką krupczatką.



Na miejscu czekało na nas kilka atrakcji, mieliśmy tańczyć i śpiewać, zapewne przekazując Wszechświatowi swoją dobrą energię i chęć do działania. W dodatku pozwolono nam nawet wyładować napięcie w wielu różnych dyscyplinach, na przykład poprzez wzajemne przekazywanie sobie balonu pełnego oleju, w dodatku tymże olejem oblanego.

Biedni pechowcy, którym taki balon wybuchnął prosto w twarz... .

Gwoździem programu okazała się próba kulinarna maturzystów, a konkretniej: magiczna miksturka, której tajemny skład dane mi było poznać. Oczywiście piliśmy ją z uśmiechami na ustach. Czy

po tym świecie chodzi w ogóle człowiek, który nie chciałby spróbować sosu tabasco, pomieszanego z octem i kwaskiem cytrynowym?

Nie obeszło się również bez drobnych niespodzianek. Poza dniem na łonie natury, spędzonym w towarzystwie kilku upartych komarów, każda z klas otrzymała swój własny róg obfitości, którego najczęstszym zdobieniem były zdjęcia znanych piłkarzy i obrazki samochodzików. Cóż, maturzyści idealnie oszacowali nasz wiek umysłowy.

Po rozgrzewającym posiłku należało rozejść się do autokarów i dotrzeć pod szkołę. A potem... czekał nas powrót do domów. Jestem przekonana, że pasażerowie komunikacji miejskiej mieli nie lada zagwozdkę, gdy tylko zobaczyli umazaną mąką (i olejem) menażerię, zwaną powszechniej Korczakowską Młodzieżą, podróżującą z nimi jednym autobusem.

Gdyby ktoś zapytał mnie o zdanie, mogłabym powiedzieć mu, że nigdy nie przeżyłam niczego podobnego. Obawiam się jednak, że na dyskusję przyjdzie jeszcze czas, więc pozostaje mi już tylko jedno:

Pojedź do Podlesic - mówię. Będzie fajnie - mówię.

Dominika Zięciak

„Jesteśmy zgraną grupą”

W VI LO odbyły się wybory do Samorządu Uczniowskiego. Dokładnie 9 października 2019r. uczniowie Korczaka wybrali nowy samorząd. Przewodniczącym SU został Jakub

Ćmachowski z klasy II B, wiceprzewodniczącym SU - Hubert Bieńko z klasy I AG.

W skład Zarządu SU weszli : Dominika Zięciak z klasy ID SP, Marta Dyksińska z klasy IAG, Kacper Maderski z klasy IDG i Filip Noszczyk z klasy ICG.

REDAKCJA: Jak wam się razem współpracuje i czy w czasie tej (jak na razie krótkiej) współpracy udało wam się coś ustalić?

Filip: Uważam, że współpracuje się nam na razie dobrze, nie narzekamy.

Marta: Ja uważam, że współpracuje się bardzo dobrze. Jesteśmy, myślę, zgraną grupą. Nie podejmujemy decyzji samodzielnie, tylko staramy się robić to głosem większości i myślę, że coś z tego będzie.

Hubert: Uważam, że ta współpraca przyniesie nam dużo korzyści, a efekty będą wkrótce widoczne w szkole; myślę również, że nasza współpraca potrwa przynajmniej rok.

REDAKCJA: Co według was jest najważniejsze/najbardziej potrzebne do zmiany w szkole?

Kacper: Tutaj mogę powiedzieć o

czymś, co ustaliliśmy, że bardzo byśmy chcieli, aby kartki na zwolnienia były podpisywane wyłącznie przez wychowawców klas, a nie przez poszczególnych nauczycieli - to ze spraw szkolnych ogólnych. Teraz najważniejszy jest koncert dla Kubusia i myślę, że to wymaga od nas zaangażowania i współpracy.

Jakub: Mamy przed sobą dość długi czas do robienia wielu rzeczy. Naszym najbliższym celem jest koncert charytatywny dla Kubusia. W międzyczasie możemy zorganizować wiele akcji ekologicznych, na których bardzo mi zależy. Może uda się jeszcze ściągnąć jakiegoś autora książki.

REDAKCJA: Jakie role zostały przydzielone wam – członkom naszego samorządu?

Jakub: Hubert Bieńko został wiceprzewodniczącym, a na razie nie mamy żadnego konkretnego funkcyjnego, ponieważ uważamy, że wszystkie role będą podzielone i jeśli będzie coś do zrobienia, to po prostu któraś osoba się do tego zgłosi.



REDAKCJA: Czym sugerowaliście się wybierając panią profesor Szklarską na opiekuna samorządu?

Jakub: Przede wszystkim tym, że pani Szklarska jest wielką aktywistką w dziedzinie, tak jak wspominałem, ekologii, ratowania zwierząt, ochrony środowiska i zależy mi na tym, abyśmy poprostu dbali o to, co nas

otacza. Dzięki współpracy z panią profesor Szklarską będzie nam na pewno łatwiej dbać o to wszystko i organizować różne akcje.



Filip: Wybraliśmy panią Szklarską demokratycznym głosem. Uważamy, że jest to odpowiednia osoba na to miejsce. Jest zaangażowana, a przede wszystkim chętna do pracy, współpracy.

REDAKCJA: Co sądzicie o pomyśle naszej koleżanki, żeby zrobić termosy z logiem naszego liceum?

Filip: Jeśli się to opłaci finansowo i ktoś to kupi, to tak.

Jakub: Myślę, że to jest fajny pomysł, dlatego że tutaj też jednocześnie można wprowadzić jakąś akcję ekologiczną, ponieważ wiemy, że kubki plastikowe, które są dostępne dla każdego, bardzo zagrażają środowisku i wprowadzając takie kubki z logiem naszej szkoły (oczywiście każdy chętny musiałby sobie taki kubek kupić), możemy jednocześnie szpanować, że mamy kubek z Korczaka oraz dbać o środowisko.

Kacper: Właśnie, żeby wyszło na plus.

REDAKCJA: Życzymy Wam, aby wszystko, czego dotkniecie, przemieniało się w złoto.

Wywiad przeprowadziła Bogusia Kuźniar

"Najgorszy zawód na świecie"

Gdybyś kiedyś, drogi czytelniku, spotkał mnie na ulicy (co jest raczej niemożliwe; poza mną jest w Polsce jeszcze ok. 38000000 rodaków) i zapytałbyś, jaka jest moim zdaniem najgorsza robota na świecie, odpowiedziałbym pewnie "uczeń". Jestem w stanie się założyć, o niedużo, ale wciąż, że spytałbyś się, drogi czytelniku, dlaczego, przecież mają oni tak fajnie, nie muszą się przejmować opłatami i innymi bzdurami ze świata dorosłych; ogólnie to przecież luz mają, prawda? Może jest w tym trochę racji, ale istnieje jeden mały szczegół, taki malusieńki. Jest NUDNY, tak na wszelki wypadek powtórzę: JEST. NUDNY. Jak Boga kocham, nie ma chyba nic nudniejszego niż uczęszczanie do placówki wysysania życia zwanej inaczej szkołą. Praca dorosłych może i jest ciężka, ale tam chociaż coś się dzieje: a to się drukarka popsuje, chłop, którego nie lubisz, dostanie naganę od szefa (i bardzo dobrze), albo jeszcze lepiej - szef zacznie romansować z sekretarką. A w szkole? W szkole



jak w lesie, co najwyżej „Karyna” siedząc dwie ławki dalej dostanie 1, bo jak zwykle wolała sobie wypić somerka z Sebkiem, niż się uczyć. Tylko jej się już należało, więc też

nudy. Dalej nieprzekonany? No dobra,

to może tak: oto przykładowy dialog między kolegami w trakcie lekcji:

Adam: Ej, Marek, co sądzisz o tym całym Mickiewiczu? Musiał być z niego fajny typ.

Marek: No, coś w tym jest, podobało mi się jak....

Nauczyciel: CISZA!!! CISZA!!! MACIE PRZERWY NA ROZMOWY!!! (przypomnę: trwają 5 minut)

Adam: Ale Pani Profesor...

Nauczyciel: NIE KRZYCZ NA MNIE!!! KIM JA JESTEM, TWOJĄ KOLEŻANKĄ?!?!?

Marek: Ale Adam nie chciał źle, my tylko mówiliśmy o Mickiewiczu...

Nauczyciel: ZAKAZ ROZMÓW, SZCZEGÓLNIE NIE NA TEMAT!!!

Adam: Ale to jest dzisiejszy temat...

Nauczyciel: NIE KŁÓĆ SIĘ ZE MNA, SMARKACZU!!! WIEM LEPIEJ. JEDEN I DRUGI, DOSTAJECIE UWAGI!!!

Już rozumiesz drogi czytelniku? A potem się dziwić, że antyspołeczni jacyś ci uczniowie i tylko przed komputerem i telefonami cały dzień siedzą. To i tak nic. Czy wspominałem już, że szkoła niszczy kreatywność? Nie? To proszę bardzo, szkoła potrafi zabijać kreatywność. Myślisz, że praca za biurkiem w corpo zabija twórcze podejście do życia? Tam przynajmniej zagrasz w pasjansa, gdy szef nie patrzy. Akademia? Macie kartę smarkacze i czytajcie. Coś własnego? Ciekawego? Nie rozśmieszaj mnie. Lekcja? To ja wam opowiem coś i każę zapisać. Chcecie coś zapamiętać i uczyć się tak, żeby móc z tego korzystać? Chyba sobie jaja robicie. Na szczęście jeszcze istnieją nauczyciele, którzy choć trochę rozumieją, jak beznadziejna jest Twoja sytuacja i będą starali się faktycznie Cię czegoś nauczyć. Jeżeli trafisz na taki okaz wśród gatunku, jakim jest nauczyciel, to wygrałeś życie, no prawie, bo dalej jesteś w szkole. Na koniec dodam tylko, że tutaj awans wcale nie jest czymś dobrym, bo im wyżej w hierarchii, tym bardziej masz ochotę się zwolnić, no i nikt ci nie płaci, SKANDAL. Podsumowując, możesz być rybakiem, pracownikiem w corpo, strażakiem, a nawet zdunem, ale nie ma nic gorszego na świecie niż zawód ucznia.

Krzysztof Pałędzki



„Toaletowa porażka i spółka”

„PIK, PIK, PIK”! Tak, dobrze słyszysz. Czas wstawać. To już dziś jest znienawidzony poniedziałek. Zaczyna się wstawanie przez kolejne 5 dni o 6:00 tylko po to, żeby wyszykować się do szkoły, chociaż i tak koniec końców wyglądasz jak menel spod

osiedlowej Żabki, a szkolny przystojniak, który dobrze wie, że jest atrakcyjny i wszystkie laski na niego lecą, i tak nie zwróci na ciebie uwagi, więc nic straconego. Typowe.

Bijesz się z myślami, czy wcisnąć na swoim telefonie „drzemka”, czy może lepiej wstać od razu. Wiesz, że musisz podjąć szybko tę trudną decyzję, bo jeżeli jeszcze raz usłyszysz drażniący dźwięk budzika, oszalejesz. Spokojnie, zaraz wbije do Twojego pokoju nabzdyczona mama niczym czołg na pole bitwy, która ma dziś wolne, a obudził ją twój budzik, dzwoniący od godziny. Zaraz zapyta, czemu jeszcze nie jesteś gotowa do wyjścia i poinformuje Cię, że jest już 7:50!!! Nawet nie zdążysz zjeść śniadania. Oczywiście nie obejdziesz się bez gadania, jaka to ty jesteś spóźnialska.

Przez kolejne 3 minuty myjąc zęby, będziesz się zastanawiać, jak to się stało, że z 6:00 po zamknięciu oczu na 5 sekund i tuż po ich otwarciu zrobiła się 7:50. Jesteś już cała nabuzowana, bo zdajesz sobie sprawę, że oprócz wyglądu stylizowanego na żuła,

jeszcze będziesz „pachnieć” jak on po przebiegnięciu całej drogi do szkoły. Wchodząc o 8:20 do klasy, usłyszysz zwykłe pytanie pani: „Wyspałaś się?” albo coś w tym stylu, co na swój dziwny sposób bywa jednak irytujące.

To co dzieje się rano, to jeszcze nic. Zaraz staną dziunie z Twojej klasy (lub z innej) metr od Ciebie i zaczną Cię obgadywać. Spojrzysz na to towarzystwo współczującym wzrokiem, no bo jak tu dyskutować z chodzącymi pustakami z narysowaną twarzą. Wiadomo, że wyglądają lepiej od Ciebie, bo nie robią nic poza zakupami, oglądaniem filmików „jak się malować” na YouTube, wizytami u kosmetyczek itp.



Podczas rozmowy na przerwie i po wypiciu butelki wody (jakieś 2 przerwy wcześniej), dociera do Ciebie, że musisz iść za potrzebą. Co tu może być irytującego? Już wyjaśniam. Wyobraź sobie, że wypićś butelkę wody. Pęcherz uciska Cię już od poprzedniej lekcji. Pewnie, że fajnie jest wyjść z zajęć i odsapnąć, ale wracając nie wiesz, co się dzieje, więc postanawiasz poczekać do przerwy. Jest przerwa, pytasz koleżankę, czy pójdzie z Tobą jako obstaw, no bo jak tu samej iść do toalety, przecież to niebezpieczne. Łapiesz za klamkę od drzwi do łazienki damskiej, a tam mgła z e-papierosów. Idziesz po omacku po papier-nie ma. Nic straconego, pytasz koleżankę o chusteczki- ich też nie ma. No trudno, przecież się nie poddasz. Kiedy już obejdziesz wszystkie toalety w szkole, a papieru nie znajdziesz, stwierdzasz, że użyjesz kartonika, na który zawija się papier toaletowy. Faj? No wybacz, trzeba sobie jakoś radzić w tych ciężkich czasach.



Do kabiny czeka tasiemcowata kolejka. Zza drzwi jednej z 3 „świętyń dumania” słysząc śmiechy i widząc unoszący się dym. Druga jest zajęta przez osobę, która faktycznie przysła skorzystać z toalety, a w trzeciej znajdujesz nieciekawą widok. Wiem, ohyda. Kolejka jakoś się przesuwają, jesteś coraz bliżej, a tu dzwonek. Nagle z pierwszej kabiny wychodzą dżagi. Ile? Nie wiem! Zanim wszystkie wyszły, wbiegłam do toalety. Po załatwieniu potrzeby idziesz umyć ręce. Brak mydła? Kto by się spodziewał? Na szczęście nosisz swoje mini mydełko w płynie, jeszcze tylko rolka papieru do szafki w razie czego i jest git.

Reszta lekcji jakoś mija. Byle do tej 14:20. Nareszcie!!! Wolność! W domu czeka ciepły obiad i mnóstwo nieobejrzanych odcinków nowego serialu, z którym niedawno rozpoczęłaś przygodę.

Biegniesz do Twojej „ulubionej” szafki, która znajduje się w piwnicy na końcu, się w drugiej części szkoły. Zaczyna się. Cały tłum dzikich cielaków rzucił się do szafek. Ludzi więcej niż pszczół w ulu. Próbujesz przebrnąć przez chmarę i dostać się do swojej „ukochanej” szafki. Schylasz się, żeby ją otworzyć, A TU NAGLE GRZMOTNIĘCIE. ŁUP! Ktoś gruchnął Ci plecakiem w głowę. Następna osoba i tak



jeszcze 3 razy, już nie wspominając, jak cały czas Cię popychają, tak, że prawie wpadasz do szafki. Jest, udało się, wychodzisz ze szkoły poobijany, ale szczęśliwy. Już nie myślisz o tonie nauki, pracy jaka Cię czeka w domu, nie myślisz nawet o jutrzejszych dwóch

s p r a w d z i a n a c h
(1 przełożony z tamtego tygodnia) i kartkówce. To, co najbardziej denerwujące, już za Tobą. Na razie liczysz się Ty i droga do domu, ale poczekaj, jutro wtorek. To dopiero początek. Już na samą myśl, że zamiast oglądać serial, będziesz musiał się uczyć rzeczy, które nie przydadzą Ci się nigdy w życiu.

Wiktoria Rabsztyn

Podwójny rocznik wg nauczycieli VI LO

W nowym roku szkolnym 2019/2020 w klasach pierwszych szkół średnich naukę rozpoczęło podwójnie dużo uczniów, tzw. podwójny rocznik. Ostatni rocznik absolwentów gimnazjów i pierwszy rocznik absolwentów ośmioletniej szkoły podstawowej. Podwójny rocznik to efekt zmian w strukturze szkolnictwa w Polsce. Z dniem 1 września 2019 r. przestają istnieć gimnazja. Absolwenci obu typów szkół (gimnazjów i ośmioletnich szkół podstawowych) obecnie uczą się w szkołach średnich w równoległych klasach.

Zapytaliśmy się nauczycieli VI LO w Sosnowcu jak pracuje się im z podwójnym rocznikiem.

„Co jak co, ale klasa to mi się udała!„

ID po szkole podstawowej to wyjątkowi, ciekawi świata młodzi ludzie. Myślę, że między nami

zrodziła się „nic porozumienia„ Mówi **mgr Dorota Reder** nauczyciel geografii.



Tak jak z każdym innym rocznikiem. Jednakże ten rocznik jest na swój sposób wyjątkowy, a to dlatego iż jestem wychowawcą najwspanialszej, najcudowniejszej, najgenialniejszej... Klasy I A SP – tak ocenił pracę **mgr Grzegorz Szewczyk** nauczyciel historii oraz wiedzy o społeczeństwie

Dobrze mi się pracuje z podwójnym rocznikiem ponieważ w nauczaniu języka obcego nie ma zbyt dużych różnic programowych – twierdzi **mgr Agnieszka Rabus** nauczyciel języka niemieckiego.

Pani **mgr Beata Szklarska** , nauczycielka języka polskiego stwierdziła ,że jest duże zróżnicowanie, młodzieży pod względem wiekowym, program dla klas jest zróżnicowany co powoduje trudności organizacyjne w prowadzeniu zajęć na różnych poziomach, duży rocznik motywuje do wzmożonej pracy i dyscypliny . Systematyczność i konsekwencja w działaniu jest niezbędna aby móc sprostać zadaniu nauki z podwójnym rocznikiem .

A Wy co o tym myślicie?

Mateusz Kopec

„Jesienna magia, czyli super puszyste ciasto z dyni”

Jeszcze szczypta czekoladowej miłości i szumu kolorowych liści, a ciasto będzie gotowe, myślę.

Pochylam się nad miską
wypełnioną po brzegi
mieszaniną, która zaraz
przeobrazi się w smakowitą
koronę jesiennego wieczoru.

*Dodaję powoli garść świeżych,
pokrojonych orzechów. W
powietrzu czuję*

październikowy zapach miększu



Źródło/Istock

dyni.

Zamykam oczy i przenoszę się do wspomnień z dzieciństwa. Jestem w małej kuchni, a moja babcia uczy mnie, jak dobierać odpowiednie składniki do potraw idealnych na złotą porę roku. Za oknem świeci słońce, liście mienią się kaskadą barw, a tutaj, w niewielkim domu, unosi się zapach czekolady.

Uśmiecham się.

Otwieram oczy, sięgam do serca i dodaję nieco czekoladowej miłości.
Rodzynekami dekoruję jesienną masę. Zanurzam drewnianą łyżkę i mieszam.

Teraz jeszcze tylko szum liści...

Podchodzę do okna, gdzie maluje się szary obraz rzeczywistości. Drzewa stoją nieruchomo, chłód wdziera się do mieszkania. Nie pomoże chyba nawet ciepły koc, którym pragnęłabym okryć i siebie, i cały świat. Gdzie zniknęła ta magia dzieciństwa...? Jak mam znaleźć szum liści...? Gdzie go szukać...?

Nagle czuję, jak coś miękkiego ociera mi się o nogi. Pochylam się i widzę jednego z moich kotów. Marszczę brwi zmieszana, bowiem zwierzak zachowuje się, jakby chciał mi coś pokazać. Podążam za nim.

Futrzak wskakuje na stary magnetofon, pamiątkę po mojej babci. Zaskoczona, że wcześniej o nim nie pomyślałam, że przez tyle lat stał tu nieużywany, włączam urządzenie.

Z jego głośników wypływa cudowna muzyka. Widzę, jak nuty uwalniają się ze swojego więzienia i tanecznym ruchem płyną ku oknu. Przenikają przez szybę i swoim dźwiękiem poruszają liśćmi drzew.

Nie mogę powstrzymać zdumienia. Liście zaczynają nabierać kolorów, drgają w rytm melodii. Szybko łapię ich szum i dodaję do ciasta.

Z piekarnika unosi się zapach świeżej dyni. Upijam łyk gorącej mikstury – herbaty. Od razu mnie rozgrzewa, przepędza zimno. Smak mięty sprawia, że się uśmiecham.

Gdy jesienne ciasto jest gotowe, ostrożnie stawiam je na drewnianym stole i przyozdabiam słodkim, białym brokatem - cukrem pudrem. Przez okno wpadają promienie słońca, nuty przebudziły uśpioną jesień. Magia dzieciństwa powróciła i zamieszkała tutaj.

Madzia Winiarska

Przepis na pyszne jesienne ciasto :)

Składniki:

- 2 szklanki miąższu dyni
- 2 szklanki mąki
- 1 szklanka drobnego cukru
- 3 jajka
- 2 łyżeczki cynamonu
- 16 g cukru waniliowego
- ½ szklanki oleju
- 1 łyżeczka sody oczyszczonej
- garść orzechów włoskich
- garść rodzynek



Przygotowanie krok po kroku:

- 1. Jajka ubij z cukrem na puszystą masę. Do masy dodaj mąkę, olej, cukier waniliowy, sodę i cynamon. Całość miksuj ok. 3 minuty.**
- 2. Dodaj starty i odsączony miąższ dyni oraz drobno pokrojone orzechy i namoczone wcześniej rodzynek. Całość mieszaj drewnianą łyżką.**
- 3. Ciasto z dyni przełóż do wysmarowanej masłem i oprószonej mąką formy o średnicy 23 cm. Piecz ok. 40-50 minut w temperaturze 180 stopni C.**
- 4. Podaj lekko posypane cukrem pudrem.**

REDAKCJA

Krzysztof Pałędzki

Wiktoria Rabsztyn

Magdalena Winiarska

Bożysława Kuźniar

Mateusz Stańczyk

Wiktoria Młodawska

Dominika Zięciak

Mateusz Kopec

Oprawa graficzna: Hubert Bieńko, Marta Dyksińska

Opieka merytoryczna: Joanna Ćmachowska -Napora

Korekta : Aleksandra Charczyńska – Plomteux.